

Małgorzata Dziekońska

## Życie religijne Polaków w walijskiej parafii w doświadczeniach polskiego misjonarza

Za sprawą włączenia Polski w struktury Unii Europejskiej (UE), rok 2004 stał się ważną cezurą w historii międzynarodowych przemieszczeń Polaków. Zmianie uległa struktura demograficzna i skład ilościowy strumienia migracji, pojawiły się nowe kraje przeznaczenia. Migrantów tej fali wyróżniał młody wiek, stosunkowo dobre wykształcenie; na rynku pracy podejmowali jednak zatrudnienie najczęściej w sektorach o niskich płacach, poniżej kwalifikacji; coraz rzadziej wyjeżdżali z zamiarem pozostania na dłużej lub nawet na stałe. Korzystając z możliwości łatwego przemieszczania się (tanie bilety lotnicze, krótsze odległości) oraz legalnej pracy w krajach UE migranci do dziś pozostają mobilni. Część osób wraca do Polski, by jednak po pewnym czasie podjąć kolejną migrację, inni poszukują korzystniejszych warunków w kolejnym kraju. Według danych spisowych Głównego Urzędu Statystycznego w przededniu tego wydarzenia, w 2002 r., powyżej dwóch miesięcy poza granicami Polski przebywało 786,1 tys. Polaków, zaś powyżej 12 miesięcy i dłużej kolejne 626,2 tys.<sup>1</sup> Dane pochodzące

---

<sup>1</sup> *Raport z wyników Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań 2002*, GUS, Warszawa 2002, s. 46.

z kolejnego Narodowego Spisu Ludności i Mieszkań (2011 r.) wskazywały, że powyżej trzech miesięcy za granicą przebywało już 2 017,5 tys. osób, które jako stałe miejsce zamieszkania wskazywały Polskę, a ponad 1 564,6 tys. Polaków przebywało za granicą minimum rok<sup>2</sup>. Na koniec 2016 r. liczba ta wzrosła o kolejne 500 tys. osób czasowo nieobecnych w kraju (2 515 tys.), co stanowiło o 118 tys. (4,7%) więcej niż w roku poprzednim. Zdecydowana większość migrantów przebywała w krajach Unii Europejskiej (2 096 tys.), z których najczęściej Polacy wybierali Wielką Brytanię (788 tys.)<sup>3</sup>. Brytyjskie biuro statystyczne podaje, że od 2008 r. Polacy są na Wyspach jedną z wiodących narodowości urodzonych poza Wielką Brytanią. W 2015 r. Polska wysunęła się na pierwszą pozycję wyprzedzając Indie<sup>4</sup>. Polacy najczęściej na miejsce czasowego osiedlenia wybierali duże miasta, takie jak Londyn, Liverpool, Manchester, Glasgow, Edynburg, ale całkiem sporo osób zwróciło się w stronę małej, liczącej ponad trzy miliony mieszkańców, Walii. W latach 2001–2011 liczba osób urodzonych za granicą wzrosła tu o 82% i stanowiła 5,5% ogółu ludności. Według spisu powszechnego ludności dla Walii z 2011 r. przebywały tam 18 023 osoby urodzone w Polsce, co oznacza 11% całkowitej populacji uro-

---

<sup>2</sup> *Migracje zagraniczne ludności. Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2011*, GUS, Warszawa 2013, s. 49.

<sup>3</sup> Pozostałe kierunki to: Niemcy (687 tys.), Holandia (116 tys.), Irlandia (112 tys.), Włochy (93 tys.), Norwegia (85 tys.), Francja (64 tys.), Belgia (54 tys.), Szwecja (49 tys.), Austria (39 tys.), Dania (32 tys.), Hiszpania (29 tys.). Źródło: *Informacja o rozmiarach i kierunkach czasowej emigracji z Polski w latach 2004–2016. Notatka informacyjna*, GUS, Warszawa 2017, <https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/ludnosc/migracje-zagraniczne-ludnosc/informacja-o-rozmiarach-i-kierunkach-emigracji-z-polski-w-latach-20042016,10.html> (dostęp: 11.10.2019).

<sup>4</sup> *Overview of the UK population: August 2019*, Office for National Statistics, <https://www.ons.gov.uk/peoplepopulationandcommunity/populationandmigration/populationestimates/articles/overviewoftheukpopulation/august2019> (dostęp: 02.01.2020).

dzionej poza Wielką Brytanią. Najchętniej wybierane przez polskich migrantów walijskie miasta to Cardiff, Wrexham i Llanelli<sup>5</sup>.

W Walii w 2011 r. chrześcijanie stanowili 57,6% ludności, choć w okresie pomiędzy dwoma spisami ludności (2001–2011) odsetek ten wyraźnie spadł (o 14,3 punktu procentowego), a dwukrotnie wzrosła liczba ludności muzułmańskiej, hinduskiej i buddyjskiej. Wzrósł natomiast odsetek osób nie wyznających żadnej religii (z 18,5% w 2001 r. do 32,1% w 2011 r.)<sup>6</sup>. Walia jest krajem, w którym historycznie tożsamość narodowa i religijna były ściśle powiązane. Instytucje religijne protestanckich nonkonformistów i metodystów kalwinistów wywarły istotny wpływ na kształtowanie się walijskiej kultury i społeczeństwa. W wieku XXI słabnie społeczne, kulturowe, polityczne znaczenie religii. Walia wyraźnie ulega sekularyzacji, poszerza się oferta różnorodnych wyznań, na co niemały wpływ mają właśnie migracje, a też zmiany polityczne. Spadek liczby osób wierzących widać najbardziej w tych wyznaniach i Kościołach, które historycznie charakteryzowały się ścisłym powiązaniem z językiem i kulturą walijską. Coraz mniej osób postrzega religię jako źródło swojej tożsamości, identyfikacji narodowej<sup>7</sup>.

Na terenie Anglii i Walii już od 125 lat prowadzi działalność Polska Misja Katolicka (PMK). Instytucja koordynuje duszpasterstwo dla Polaków mieszkających na terenie Anglii i Walii. Polacy trafili tam już w pierwszej połowie XIX w.,

---

<sup>5</sup> P. Wróbel, *Polish Migration's Socio-Cultural Impact on Wales in the Aftermath of 2004 – Preliminary Findings from Western Wales. An Aberystwyth Case Study*, „Studia Celtica Posnaniensia” 2016, nr 1, s. 91–112.

<sup>6</sup> *A Statistical Focus on Religion in Wales, 2011 Census: Executive summary*, <https://gov.wales/sites/default/files/statistics-and-research/2018-12/151027-statistical-focus-religion-2011-census-executive-summary-en.pdf> (dostęp: 02.01.2020).

<sup>7</sup> P. Chambers, A. Thompson, *Coming to Terms with the Past: Religion and Identity in Wales*, „Social Compass” 2005, nr 52, s. 337–352.

między innymi szukając schronienia i warunków do życia po nieudanych powstaniach (1831, 1848, 1868, 1905). To dla nich zaczęto odprawiać pierwsze nabożeństwa, a w 1894 r. stała misja polska w Anglii i Walii zyskała formalny charakter. Pierwszy własny kościół (kupiony od swedenborgian za 4000 funtów) PMK zyskała dopiero w 1928 r. (mieścił się w Londynie), zaś pierwsza personalna diecezja polska na terenie Anglii i Walii została utworzona w 1948 r. Działalność Misji polegała na otoczeniu migrantów opieką i wsparciem duchowym, które oprócz typowej posługi kapłańskiej obejmowało działalność wydawniczą (dostępnych było kilka rodzajów pism katolickich) oraz edukacyjną (Misja zakładała polskie szkoły katolickie). Polacy chętnie organizowali siły i zbierali fundusze, aby polskich kościołów w Anglii i Walii było coraz więcej; czasem odkupowali je od anglikanów, często budowali od początku. Obecnie PMK jest właścicielem 30 kościołów, 12 kaplic, 39 plebanii i 55 ośrodków parafialnych. Polskie parafie stanowiły centrum polskiego życia społecznego, kulturalnego i narodowego. Po roku 2004 kościoły polskie w Anglii i Walii na nowo wypełniły się wiernymi, pojawiła się potrzeba powołania nowych ośrodków duszpasterskich. Obecnie PMK obejmuje blisko 70 parafii i ponad 200 miejscowości, w których regularnie jest odprawiana msza św. w języku polskim. Ponad 100 kapłanów sprawuje posługę duszpasterską w strukturach Misji<sup>8</sup>.

### Religia i migracje w świetle badań

Naukowcy zajmujący się badaniem przemieszczeń międzynarodowych są zgodni – mało miejsca do tej pory poświęcono w nich religii i jej wpływom na funkcjonowanie

---

<sup>8</sup> Źródło: <https://www.pcmew.org/pages/o-nas/> (dostęp: 28.12.2019).

migrantów w nowym kraju. Socjologia religii w obszarze migracji również podjęła niewiele badań na dużą skalę<sup>9</sup>. Informacje na temat identyfikacji religijnej migrantów bazują w dużej mierze na danych spisowych – jeśli pytanie o wyznanie zostało w konkretnym spisie uwzględnione, oraz na indywidualnych badaniach naukowców, które najczęściej ilustrują tylko wycinek rzeczywistości. Uzupełnieniem mogą być badania opinii społecznej czy postaw i wartości, na podstawie których można między innymi ustalić poziom deklarowanej identyfikacji wyznaniowej i uczestnictwa w życiu duchowym wybranego Kościoła w badanej zbiorowości, oraz deklaracje wiary. Jednak z powodu różnych metodologii i relatywnie niewielkiej ilości danych trudno jest uzyskać pogłębioną charakterystykę zjawiska. Wyraźnie brakuje kompleksowych baz danych, które zawierałyby informacje na temat identyfikacji wyznaniowej osób wjeżdżających do kraju i niewiele jest badań poświęconych temu zagadnieniu<sup>10</sup>; uwaga wciąż koncentruje się na kwestiach integracji ekonomicznej, edukacji, mobilności społecznej oraz losów kolejnego pokolenia, pochodzenia etnicznego czy zaangażowania politycznego migrantów<sup>11</sup>. Rozszerzenie perspektywy badawczej o kwestie wyznaniowe mogłoby znacznie poszerzyć możliwości interpretacji danych i z pewnością zaproponować odpowiedzi na tak pilne dziś pytania o czynniki wpływające na integrację, a nawet asymilację migrantów w nowym miejscu lub na jej brak<sup>12</sup>.

---

<sup>9</sup> F. Van Tubergen, *Religious Affiliation and Attendance Among Immigrants in Eight Western Countries: Individual and Contextual Effects*, „Journal for the Scientific Study of Religion” 2006, nr 45, s. 1–22.

<sup>10</sup> P. Kivisto, *Religion and Immigration: Migrant Faiths in North America and Western Europe*, Polity Press, Malden 2014.

<sup>11</sup> N. Foner, R. Alba, *Immigrant Religion in the U.S. and Western Europe: Bridge or Barrier to Inclusion?*, „International Migration Review” 2008, nr 42, s. 360–392.

<sup>12</sup> C. Diehl, M. Koenig, *God Can Wait – New migrants in Germany between*

W dotychczasowych badaniach nad migracjami i religią skupiono się głównie na funkcjach, jakie pełni ona w życiu migranta, i na czynnikach determinujących nasilenie lub osłabienie praktyk religijnych po przyjeździe, a także znaczeniu religii i wiary w życiu migrantów. Jedną z ważniejszych, jeśli nie najważniejszą, funkcją praktyk religijnych w obcym kraju jest wzmocnienie etnicznej tożsamości imigrantów. Odbywa się to w społecznie akceptowanych formach, migranci za pośrednictwem religijnych instytucji mogą przenosić i odtwarzać ważne aspekty ich własnej kultury (rytuały, muzyka, święta, dziedzictwo), mogą to robić we własnym języku<sup>13</sup>. Splot historycznych okoliczności spowodował, że religia stanowi bardzo mocny fundament tożsamości narodowej Polaków, osadza jednostkę w życiu społecznym, wprowadza strukturę do codziennego życia, zapewnia kontynuację przeszłości i dostarcza rytuałów, które budują społeczną ramę indywidualnych działań, dając im w ten sposób znaczenie<sup>14</sup>. Religia przychodzi z pomocą polskim rodzicom jako środek reprodukcji kultury i nośnik wartości, w których chcą wychować dzieci, zwłaszcza w obcym kraju. Kolejna funkcja religii ma duże znaczenie dla indywidualnych osób, ale można ją też rozpatrywać szerzej, nawet z perspektywy społeczności przyjmującej – religia może wspierać asymilację<sup>15</sup>. Ob-

---

*early adaptation and religious reorganisation, [w:] Incorporating Faith: Religion and Immigrant Incorporation in the West, „International Migration Special Issue” 2013, nr 51, s. 8–22.*

<sup>13</sup> N. Foner, R. Alba, *Immigrant Religion in the U.S. and Western Europe. Bridge or Barrier to Inclusion?*, „International Migration Review” 2008, nr 42, s. 360–392.

<sup>14</sup> M. Marody, S. Mandes, *Polish Religious Values as Reflected in the European Values Survey*, [w:] S. P. Ramet, I. Borowik (red.), *„Religion, Politics and Values in Poland” 2017, s. 231–56.*

<sup>15</sup> N. Foner, R. Alba, *Immigrant Religion in the U.S. and Western Europe: Bridge or Barrier to Inclusion?*, „International Migration Review” 2008, nr 42, s. 360–392.

serwacje społeczeństwa amerykańskiego jeszcze z lat pięćdziesiątych XX w. dowodzą, że Amerykanie bardziej akceptują różnorodność religijną niż różnorodność etniczną. Religia jest więc wykorzystywana przez imigrantów jako społecznie tolerowany środek do konstruowania własnej kultury i tożsamości<sup>16</sup>. Jest też religia mediatorem różnic, pozwala łatwiej pogodzić się i zaakceptować różnice etniczne, jeśli osoby łączy wspólna wiara<sup>17</sup>. Uczestnictwo w społeczności religijnej daje schronienie przed dyskryminacją, akceptację własnej grupy, bezpieczeństwo relacji<sup>18</sup>. Zaangażowanie w działalność organizacji religijnych może dać dostęp do różnych korzyści, które przyspieszają strukturalną integrację<sup>19</sup>. Jednak religia może mieć funkcję izolacyjną, sprzyjać zamykaniu się migrantów we własnym gronie i utrwalaniu znanego sobie modelu kulturowego<sup>20</sup>, co może prowadzić do odgradzania się od społeczeństwa przyjmującego, nawet od osób tego samego wyznania.

Zachowania religijne migrantów są kształtowane przez czynniki występujące w nowym miejscu. Sama migracja i przebywanie w nieznanym kraju jest już silnym przeżyciem, mogącym wzmacniająco wpływać na podejście do wiary i religii. W obliczu trudności i wyzwań, kiedy migrant nie ma przy sobie bliskich osób, pojawia się w nim jeszcze silniejsza

---

<sup>16</sup> W. Herberg, *Protestant, Catholic, Jew*, Anchor Books, New York 1960.

<sup>17</sup> R. S. Warner, *Religion, boundaries, and bridges*, „Sociology of Religion” 1997, nr 58, s. 217–239.

<sup>18</sup> P. Connor, *Increase or Decrease? The Impact of the International Migratory Event on Immigrant Religious Participation*, „Journal for the Scientific Study of Religion” 2008, nr 47, s. 243–257.

<sup>19</sup> P. Connor, M. Koenig, *Bridges and Barriers: Religion and Immigrant Occupational Attainment across Integration Contexts*, „International Migration Review” 2013, nr 47, s. 3–38.

<sup>20</sup> M. Lisak, *Religijność instytucjonalna jako czynnik adaptacji polskich imigrantów w Irlandii*, „Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny” 2015, nr 2, s. 97–121.

potrzeba wsparcia. Wtedy osoby odkrywają Boga, a migracja w ten sposób staje się dla nich również doświadczeniem teologizującym (*theologizing experience*)<sup>21</sup>. Te same okoliczności mogą powodować zupełnie przeciwne postawy, migranci mogą poczuć się osamotnieni ze swymi problemami, mogą stracić nadzieję, wiarę i wtedy migracja będzie doświadczeniem traumatyzującym (*traumatizing experience*)<sup>22</sup>. Pogłębianiu wiary nie służy różnorodność religijna kraju migracji. Bogata oferta grup wyznaniowych rozprasza uwagę, przez co zwiększa podatność na wpływ innych religii/wyznań, może osłabić dotychczasową wiarę i partycypację religijną migranta oraz podsunąć alternatywne drogi zaspokajania potrzeb duchowych<sup>23</sup>. Wśród czynników, które mogą determinować poziom zaangażowania w praktyki duchowe migrantów są wskazywane zmienne społeczno-demograficzne: wiek, płeć, wykształcenie, stan cywilny, zatrudnienie<sup>24</sup>, wiejskie pochodzenie, długość pobytu za granicą<sup>25</sup>, zaangażowanie w życie duchowe w kraju pochodzenia<sup>26</sup>. Najczęściej

---

<sup>21</sup> T. L. Smith, *Religion and ethnicity in America*, „American Historical Review” 1978, nr 83, s. 1115–1185.

<sup>22</sup> C. Hirschman, *The Role of Religion in the Origins and Adaptation of Immigrant Groups in the United States*, „International Migration Review” 2004, nr 38, s. 1206–1233.

<sup>23</sup> M. Higgins Espinoza, D. S. Massey, *The Effect of Immigration on Religious Belief and Practice. A Theologizing or Alienating Experience?*, „Social Science Research” 2011, nr 40, s. 1371–1389.

<sup>24</sup> F. Van Tubergen, *Religious Affiliation and Attendance Among Immigrants in Eight Western Countries. Individual and Contextual Effects*, „Journal for the Scientific Study of Religion” 2006, nr 45, s. 1–22.

<sup>25</sup> C. Diehl, M. Koenig, *God Can Wait – New migrants in Germany between early adaptation and religious reorganisation*, [w:] *Incorporating Faith: Religion and Immigrant Incorporation in the West*, „International Migration Special Issue” 2013, nr 5, s. 8–22.

<sup>26</sup> M. Higgins Espinoza, D. S. Massey, *The Effect of Immigration on Religious Belief and Practice: A Theologizing or Alienating Experience?*, „Social Science Research” 2011, nr 40, s. 1371–1389.



uczestnictwo w praktykach religijnych jest pozytywnie skorelowane z posiadaniem dzieci w kraju migracji.

Celem niniejszego tekstu jest próba scharakteryzowania życia religijnego Polaków w walijskiej parafii, w szczególności uzyskanie odpowiedzi na pytania o: miejsce i charakter praktyk religijnych w ich życiu, wychowanie dzieci w duchu wiary katolickiej, kultywowanie polskich zwyczajów i tradycji, o identyfikację narodową za pośrednictwem praktyk religijnych oraz przejawy postaw patriotycznych. Ważnym pytaniem jest to o znaczenie religii w codzienności na obczyźnie, zwłaszcza o to, czy nowe okoliczności wzmacniają/osłabiają to znaczenie. Celem jest także próba opisanie pracy misyjnej wśród katolików w europejskim kraju chrześcijańskim, ustalenie największych wyzwań tej pracy i wskazanie ewentualnych różnic w podejściu do praktykowania wiary przez polskich i brytyjskich katolików.

### Uwagi o metodzie

Tekst powstał na podstawie rozmowy przeprowadzonej z polskim księdzem, który na misji w Walii, rozpoczętej w 2012 r., spędził 3 lata. Informacje pozyskane w trakcie rozmowy posłużyły nie tyle do naszkicowania studium przypadku parafii katolickiej w Walii, co raczej – przyjrzenia się sytuacji polskich katolików mieszkających w terenie tej parafii, ich potrzeb i zaangażowania w życie religijne na obczyźnie. Wielokrotne porównania polskich zwyczajów do zwyczajów w katolickim kościele brytyjskim, a także zaangażowania polskich i brytyjskich katolików w życie duchowe pozwoliły zwrócić większą uwagę na bogactwo polskiej symboliki oraz na przywiązanie do Kościoła i wiary. Tak powstał obraz pracy misyjnej w jednym z krajów Unii Europejskiej w drugiej dekadzie XXI w. Czasami, by uzyskać szerszy kontekst, mój rozmówca nawią-

zywał do doświadczeń innych polskich księży sprawujących posługę duszpasterską w Walii, a zwłaszcza w większych polskich parafiach; zdarzało się, że powoływał się na doświadczenia księży brytyjskich. Ksiądz, który podzielił się doświadczeniami i obserwacjami, na własną prośbę pozostaje anonimowy; z tego względu jego imię zostało zmienione.

### Praktyki religijne polskich migrantów w Walii

Na pewnym etapie posługi kapłańskiej w Polsce ksiądz Adam powziął decyzję, aby spróbować swoich sił na misji. Myślał o kraju „bardziej misyjnym”, takim jak na przykład Afryka – nie spodziewał się, że trafi do kraju europejskiego. Jego wyjazd był odpowiedzią na pismo biskupa z Wielkiej Brytanii, motywując brakiem powołań w tym kraju zwrócił się on do polskiego biskupa z prośbą o posłanie tam księdza. Ksiądz Adam został skierowany do archidiecezji Cardiff w Walii. Pracę rozpoczął w parafii w Bridgend (miasteczko liczące 10–15 tys. mieszkańców)<sup>27</sup> a po kilku miesiącach trafił do kolejnego miasteczka – Tonypany (ok. 10 tys. mieszkańców), gdzie pozostał. W tej brytyjskiej parafii ks. Adam z ła-twością oszacował liczbę Polaków. Tych chodzących całą rodziną do kościoła było kilka, może kilkanaście osób, choć faktycznie katolików było dużo więcej. Różnica pomiędzy praktykującymi i niepraktykującymi katolikami w każdej parafii, również polskiej, stawała się bardzo wyraźna, kiedy nadchodził czas święcenia pokarmów na wielkanocny stół: „Jak zrobiłem poświęcenie wielkanocne – poświęconki – no to zjechało się o wiele więcej, tak z 15 rodzin, czyli gdzieś 50–60 osób, i większość mieszkało w tym miasteczku bądź

---

<sup>27</sup> Dane liczbowe zamieszczone w części prezentującej wyniki są przytoczone za ks. Adamem.

w jego okolicach. A czy tam jeszcze więcej Polaków mieszka? Pewnie trochę tak, pewnie część nie chodzi do kościoła”.

Warto nadmienić, że w diecezji działa jedna parafia typowo polska, a jej proboszcz jest jednocześnie rektorem Polskiej Misji Katolickiej. Na terenie Wielkiej Brytanii funkcjonuje ok. 100 parafii polskich i jest ok. 100 księży – na każdą przypada jeden polski ksiądz. Zdarzają się sytuacje, kiedy ksiądz do parafii dojeżdża. Często zdarza się, że ksiądz z Polski nie ma własnego kościoła i wtedy, za opłatą i zgodą biskupa miejsca oraz w porozumieniu z proboszczem, wynajmuje budynek brytyjskiego kościoła katolickiego. Wynajem jest w konkretne dni i na konkretne godziny w tygodniu, np. msza polska odbywa się trzy razy w tygodniu, czasami codziennie, a w niedzielę może odbyć się jedna lub dwie msze święte, w zależności od liczby parafian. Czasami, choć rzadko, zdarza się, że Polonia, która po wojnie została w Wielkiej Brytanii, wykupiła dany kościół, plac wokół oraz plebanię. Taki ksiądz może powiedzieć, że „ma swój kościół”, a więc i wszelkie ustalenia należą do niego. Jednak o budowaniu własnego, polskiego kościoła w Wielkiej Brytanii w obecnych czasach ks. Adam nie słyszał. Zazwyczaj tworzone są nowe parafie w kościele brytyjskim, w danej miejscowości, tam gdzie jest duże skupisko Polaków. Dzieje się to po uprzednim rozeznaniu księdza z PMK i zachowaniu wszelkich formalności.

### Religia w życiu migrantów

Wśród moich pytań znalazło się to o miejsce religii w życiu Polaków w obcym kraju i o to, co decyduje o ich religijności bądź jej braku. Przy tak złożonym i trudnym do jednoznacznego zdefiniowania zagadnieniu, zwłaszcza kiedy wciąż niewiele wiadomo na temat religijności Polaków za granicą, jedynym sposobem, aby pozyskać choćby ogólny

ogląd tej sprawy, wydaje się obserwacja przejawów religijności, m.in. takich, jak: uczestnictwo we mszy św., przyjęty model wychowywania dzieci, kultywowanie polskich zwyczajów, zachowanie i wyrażanie tożsamości narodowej, a także patriotyzm i poczucie łączności z Polską za pośrednictwem Kościoła. Poniżej zostaną one ukazane z perspektywy osoby duchownej, co może oznaczać, że większą uwagę zyskają inne aspekty przejawów religijności Polaków za granicą niż wskazałoby sami migranci.

Jednym z najważniejszych i zarazem najbardziej widocznych znaków świadczących o przywiązywaniu dużego znaczenia do spraw duchowych jest uczestnictwo w niedzielnej mszy św.: „Tak jak z księżmi rozmawiałem, to oni mówią, że mniej więcej, zależy od regionu, ale ok. 10% tylko, czasami do 15%, czasami poniżej 10% Polaków tam uczestniczy w takim życiu religijnym, we mszy świętej”. Obliczenia te księża czynią na podstawie obserwacji liczby osób podczas święcenia pokarmów w Wielką Sobotę w polskiej parafii w Cardiff. Regularnie na mszę św. niedzielną przybywa tu 200–300 Polaków, ale poświęcenie pokarmów przyciąga chyba wszystkich zamieszkujących w danym regionie na terenie parafii: „Kościół po prostu nie mieścił tych ludzi. Było wtedy, no, ponad 1000 to lekko, nawet więcej przychodziło wtedy, naprawdę cały kościół (...). Ale jeżeli już potem w codzienności, na niedzielnej mszy św. nie widać”. Ksiądz Adam miał podobne doświadczenia w swojej parafii, na mniejszą skalę. Po kilku miesiącach dokładnie wiedział, kogo z Polaków nie ma na mszy św. Ponieważ w tej parafii odprawiał msze w języku angielskim, polscy parafianie nie zawsze się zjawiali. Język angielski, opanowany nawet na bardzo wysokim poziomie, stwarza swego rodzaju barierę. Nie chodzi tu o pełne zrozumienie treści, lecz o przeżywanie i o modlitwę. Na przykład spowiedź w języku angielskim jest wyjątkowo trudna, ponieważ obcy język w jakiś dziwny sposób oddziela spowiadającego się od wyznawa-

nych grzechów – stają się wtedy trochę „nie moje”, zwyczajnie „nie czuje się spowiedzi”. Jeżeli tylko Polacy mają możliwość, to rezygnują z mszy odprawianej po angielsku i idą na mszę po polsku. W odległych zakątkach Walii, gdzie mieszkańców jest niewielu i jeszcze mniej migrantów z Polski, taka możliwość uczestnictwa w mszy św. w ojczystym języku jest raz na kilka tygodni – wtedy kiedy przyjedzie do nich polski ksiądz. Księża z kolei mają jeden kościół centralny oraz jedno, dwa, trzy, a nawet cztery miejsca dojazdowe. Wtedy msza w języku polskim w miejscu zamieszkania tych osób może się odbyć nawet raz w miesiącu, w wynajętym na ten cel kościele brytyjskim. Aby ludzie mogli uczestniczyć we mszy św. po polsku każdej niedzieli, muszą na taką mszę dojechać nawet kilkadziesiąt kilometrów: „Jak po kolędzie dojeżdżałem z ramienia tej parafii, założmy 40 mil, czyli 60 km w jedną stronę trzeba było jechać, czyli oni chcąc uczestniczyć we mszy polskiej muszą tam jechać”. Polacy decydują się, aby całymi rodzinami przemierzać te odległości.

Jest to ważne świadectwo wiary i pobożności. W Polsce, zdaniem ks. Adama, silny wpływ na uczestnictwo we mszy św. wywiera rodzina i znajomi, przywiązanie do tradycji, zwłaszcza jeżeli człowiek nie jest ugruntowany w wierze. W okolicznościach kraju migracji nie istnieje żadna zewnętrzna presja, jedyną motywacją jest własna wewnętrzna potrzeba<sup>28</sup>: „Polacy motywują się sami, nie naprze-

---

<sup>28</sup> Obserwacje ks. Adama wpisują się w analizy procesów sekularyzacji i ewangelizacji społeczeństwa polskiego przełomu XX i XXI w. prowadzone przez Janusza Mariańskiego. Wynika z nich, iż w Polsce prawdopodobnie ulega zmianie motywacja uczestnictwa w niedzielnej mszy św. z zewnętrznej (presja społeczna) na wewnętrzną (własna inicjatywa) (J. Mariański, *Praktyki religijne w Polsce w procesie przemian*, [w:] *Postawy społeczno-religijne Polaków 1991–2012*, L. Adamczuk, E. Firlit, W. Zdaniwicz /red./, Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego SAC, Warszawa 2013, s. 59–102).

ciw sąsiadów. Przychodzą ci ludzie, tak widać, że z takiego przekonania. Prawdziwi są. Oni wiedzą, po co idą. Wiedzą, że idą do Pana Boga, wiedzą, że idą na mszę św. Są bardziej ukształtowani, pewni”.

Polacy wyróżniają się religijnością na tle innych narodowości, widać ich na mszy św. Księża z walijskich parafii są zgodni, że Polacy „podnieśli im statystyki”. Ale przychodzą także dlatego, że kościół jest miejscem spotkania z innymi Polakami, miejscem styczności z polskimi zwyczajami: „Oni chcą kawałek polskości – a gdzie oni mają to znaleźć? Kościół i szkoła po prostu”. W kościele spotykają się grupy modlitewne takie same jak w Polsce, tutaj śpiewa i ma próby polska schola. Jednak najczęściej w kościele odbywa się katecheza dzieci i młodzieży. Wychowanie w wierze polskich dzieci urodzonych w Wielkiej Brytanii zależy tylko od rodziców. Większość z nich dąży do tego, by wychowywać swoje dzieci tak jak w Polsce i przede wszystkim w duchu wyznawanych wartości, co okazuje się wyjątkowo trudne, ponieważ: „Edukacja jest inna, inne wartości są tam, czy czasem nawet antywartości, wkomponowane w system tej edukacji (...) tam nie ma religii katolickiej w szkołach publicznych. Jest w szkołach katolickich i wielu Polaków posyła dzieci do szkół katolickich”.

Polacy za granicą pielęgnują swoje zwyczaje i tradycje, „bo jednak zdecydowana większość Polaków czuje się Polakami i chce mieć takie rzeczy jak w Polsce”, zwłaszcza że w kościele brytyjskim ich brakuje. Nie ma tam święcenia pokarmów na stół wielkanocny, nie ma pasterki, nie ma Wigilii, nie jest znane odwiedzanie parafian z wizytą duszpasterską w okresie Bożego Narodzenia czy poświęcenie samochodów na św. Krzysztofa: „Nie ma tam u nich czegoś takiego jak kolacja wigilijna. Oni świętują po prostu pierwszy dzień świąt. Ja tłumaczyłem im, że dla nas najważniejsza jest ta kolacja wigilijna i oni też są zachwyceni, kiedy słyszą o tym zwyczaju, o kolacji wigilijnej, o opłatku, składaniu życzeń,

o tym pustym miejscu przy stole, które zgodnie z tradycją zostawiamy. Oni bardzo chętnie słuchają takich opowieści". Brytyjscy katolicy poznają je właśnie od Polaków. Żywo się nimi interesują, zadają pytania, niektórzy są wzruszeni, jednak nie próbują ich powtarzać u siebie. Zapewne mają własne zwyczaje, ale nie tak piękne i nie tak bogate jak nasze: „Pamiętam, jak zrobiłem w tej parafii walijskiej poświęcenie w Wielką Sobotę święconki na stół wielkanocny i ogłosiłem też dla Walińczyków, że coś takiego będzie, że zgodnie z polską tradycją itd. Powiedziałem dla rodzin polskich, żeby powiedziały tym, którzy nie chodzą do kościoła, no bo oni jak nie chodzą do kościoła, to na święconkę przyjdę prawie wszyscy, i zaprosiłem właśnie tych Walińczyków, żeby przyszli. No to cały kościół ludzi był, no bo kilkudziesięciu tych Polaków, no i tak z ciekawości wtedy przyszło kilkunastu tych parafian moich właśnie walijskich, no i oni byli zachwyceni. Jedna pani to się rozplakała – co dla nas takie oczywiste to się wydaje – no przyszli po święconkę, pomodliliśmy się, i taka pani pomogła przetłumaczyć teksty poświęcenia na język angielski. Ja tu też po angielsku te rzeczy powiedziałem, wyjaśniłem. Oni byli zachwyceni, mówią: »księżę, jakie to jest cudowne, jakie wy macie piękną tradycję i kulturę w Polsce«”.

Innym, ważnym dla Polaków świętem jest dzień Wszystkich Świętych. Nie jest łatwo przeżyć ten dzień za granicą, więc jeżeli nie ma możliwości wyjazdu do Polski na te dni, to Polacy – młodzi i starsi – idą na angielski cmentarz, żeby duchowo się łączyć, modlić się za zmarłych w Polsce i na polskich grobach stawiają znicze, głównie osobom ze starszej, powojennej Polonii.

Ksiądz Adam tłumaczył zaangażowanie Polaków w kultywowanie zwyczajów i tradycji faktem, iż katolicyzm jest ważnym składnikiem tożsamości narodowej Polaków: „Większość widzi się jako Polaków katolików, nawet jeżeli gdzieś tam przestali chodzić do kościoła, bo gdzieś tam jest

to głęboko po prostu zakorzenione. Nie wszyscy, ale wydaje mi się, że większość, tak. No bo jak można wywnioskować, nawet jeżeli nie chodzą do kościoła, jednak na poświęconkę przyjdą, czy na pasterkę nawet, czy nawet jakieś okolicznościowe, że przyjdą, kilka razy do roku nawet. Ale, że jednak jest takie utożsamienie się większości Polaków". Innym przykładem jest chrzest dzieci rodziców, którzy sami do kościoła nie chodzą. W małej zbiorowości łatwiej to zaobserwować – księży znają swoich parafian i rozpoznają, że osoby, które proszą o chrzest dla dziecka w kościele się nie pojawiają. To jest wtedy taki „chrzest z tradycji”. Brytyjczycy natomiast, „jeśli nie wierzą, to nie przyjdą po chrzest albo bardzo niewielu przyjdzie, ale nie jest to na taką skalę jak u nas”.

Związek z ojczyzną na pewno silniej odczuwa się będąc w obcym kraju. Polacy starają się budować i pielęgnować postawy patriotyczne. W taki świąteczny dzień, który w Wielkiej Brytanii często nie jest dla nich dniem wolnym od pracy, starają się, aby albo dokładnie tego dnia albo w pobliżu tego dnia – najczęściej w niedzielę – pojawił się u nich choć akcent patriotyczny. Najczęściej jest to wspólne śpiewanie pieśni patriotycznych, niektórzy księży w niedzielę sprawują mszę św. za ojczyznę według specjalnego na tę okazję formularza. W tych podniosłych momentach doceniają rzeczy duże, ale i te, które w Polsce wydają się małe, nieznaczące, a których brak nieoczekiwanie doskwiera na obczyźnie.

### Praca misyjna w Walii

Wielka Brytania, od wieków chrześcijańska, obecnie jest państwem wielu religii, ale zdaniem ks. Adama przede wszystkim jest bardzo zlaicyzowana: „W skali Wielkiej Brytanii mówi się, że około 7% Brytyjczyków jest katolikami,



4–7%, to zależy od regionu. Z tego co widziałem, obserwowałem, rozmawiałem z ludźmi, z księżmi, też protestantkami, z pastorami, bo miałem tam takich kolegów anglikanów, no to wnioskować trzeba, że najwięcej nie chodzi nigdzie, do żadnego kościoła czy związku wyznaniowego”.

Dane te w porównaniu do polskich statystyk są niepokojące. Z badań CBOS wynika, że w Polsce od 1990 r. niezmiennie wierzy w Boga 90% ankietowanych. Obecnie 92% uważa się za wierzących, a 3–8% za niewierzących; mniej więcej co drugi Polak określa się mianem wierzącego i regularnie praktykującego religijnie<sup>29</sup>.

Proporcje te są wręcz odwrotne do brytyjskich, mimo to ks. Adam zauważa, że kondycja Kościoła katolickiego w Wielkiej Brytanii wydaje się najlepsza w porównaniu z innymi Kościołami: „Kościół katolicki najbardziej się trzyma z tych wszystkich Kościołów, bo są jasne, przejrzyste zasady i niezmiennie, a ludzie tego po prostu chcą. Nie chcą jakiegось rozmydlenia. Kościoły protestanckie, które wiele rzeczy takich podpuszczały gdzieś tam liberalnych, jak kobiety na przykład do święceń, czy na przykład zaakceptowały homoseksualizm, one po prostu naprawdę świecą pustkami”. Część protestantów szeroko rozumianych (protestantów i anglikanów) przechodzi na katolicyzm. W diecezji, w której przebywał ks. Adam, miało miejsce niezczęste wydarzenie, ksiądz nazywa je nawróceniem: anglikański ksiądz przeszedł z Kościoła protestanckiego do Kościoła katolickiego, właśnie dlatego, że nie mógł dłużej godzić się z postępującą liberalizacją zasad w Kościele anglikańskim. Za zgodą Stolicy Apostolskiej, po pewnym przeszkoleniu liturgicznym, wraz z rodziną przeszedł do Kościoła katolickiego. Podobną decyzję z tych samych powodów po-

---

<sup>29</sup> R. Boguszewski, *Religijność Polaków i ocena sytuacji Kościoła katolickiego. Komunikat z badań*, CBOS, Warszawa 2018.

dejmowali zwykli parafianie: „Miałem nawet dwóch parafian, którzy też byli anglikanami, ale też jak oni tak generalnie te drzwi otworzyli w tym Kościele, po prostu oni, no, nie mogli się z tym pogodzić. Uważali, że to jest złe, niezgodne z Ewangelią i zaczęli szukać. I trafili do Kościoła katolickiego”.

Warto dodać, że i sami katolicy brytyjscy wyróżniają się swoją wiarą – jeśli wierzą, to są tego pewni, są jej oddani, nie potrzebują motywacji zewnętrznej, aby praktykować i tym samym dawać świadectwo: „...tam jest bardziej, zauważyłem, katolicyzm taki z przekonania po prostu. Chodzi, to chodzi, to już z przekonania. Jak jest w niedzielę msza to większość już naprawdę, śpiewniki ma, angażują się. A jak ktoś już nie chodzi, to po prostu nie chodzi. Zimny albo gorący. Tam zauważyłem bardziej taki podział”.

W przypadku ks. Adama największe przygotowania do pracy misyjnej obejmowały naukę języka angielskiego. Ze względu na fakt, iż wybierał się do wysoko rozwiniętego europejskiego kraju, w dodatku z nadzieją na pracę między Polakami, nie odbyły się żadne inne przygotowania: „Jeżeli ktoś jedzie do kraju typowo misyjnego, uznawanego za kraj misyjny, to wtedy jest roczne przygotowanie: nauka języka danego kraju, elementy kultury, zajęcia z misjonarzem, który tam pracował, choć to i tak nigdy nie przygotowuje w pełni na to, co tam jest. Jeżeli się jedzie do Wielkiej Brytanii – nie ma czegoś takiego jak przygotowanie. Nie wiem, może w niektórych diecezjach jest jakiś kurs angielskiego (...) Kilka miesięcy wcześniej są te sprawy formalne załatwione, po prostu jedziesz trochę na taki żywioł. Trochę taka głęboka woda”.

Jednak katolicka Wielka Brytania różni się istotnie od katolickiej Polski. Jedną z najbardziej wyraźnych różnic to praktycznie brak Boga w przestrzeni publicznej: „Tam jest państwo świeckie, bezwyznaniowe, tam nie ma nauki religii katolickiej czy innej religii w szkołach publicznych, jest

tak zwane religioznawstwo. Czyli powiedzmy tak w skrócie, o wszystkich religiach". Wszelkie symbole religijne znane i oczywiste w Polsce nie pojawiają się w Wielkiej Brytanii. Nie ma krzyża w sali lekcyjnej czy w urzędach, nie ma przydrożnych krzyży ani kapliczek, nie ma nawet kaplicy w szpitalu w takim sensie, w jakim Polacy ją znają. Jest kaplica uniwersalna – zwyczajna sala modlitewna, każdy może przyjść tam i pomodlić się, bo nie ma tam symboli żadnej religii: „To jest aż takie smutne z perspektywy Polski, człowiek docenia, to co ma. U nas, czy na wiosce kapliczka jakaś, krzyż stoi wioskowy, czy czasem bardziej pobożne, to i kilka kapliczek. Tam tego nie ma po prostu. Tam tego brakuje naprawdę. Jedziesz i tam są te wioski, to wszystko i tam tego nie ma, takiej obecności Pana Boga poprzez te symbole w miejscach publicznych”.

Polacy mimo iż znają te symbole, to jednak nie przenoszą ich do nowego miejsca zamieszkania. Nie stawiają kapliczek, nie zapalają zniczy w miejscu wypadku przy drodze, nie oznaczają na drzwiach kolędy. Ksiądz Adam tłumaczy, że umieszczanie symboli religijnych w przestrzeni publicznej mogłoby nawet być niezgodne z brytyjskim prawem, a więc nielegalne. Nie widać przejawów pobożności i wiary ze strony samych Brytyjczyków: „To przecież większość osób nigdzie nie chodzi. To nie jest tak jak u nas: widzimy w niedzielę osoby idące do kościoła, to po prostu tego nie ma, nie widać tego”.

Również ksiądz nie jest widoczny w przestrzeni publicznej. Nie święci nowo otwartego szpitala, oddanej do użytku drogi czy nowej szkoły (chyba że jest to szkoła katolicka), bo „w szerszym kontekście to nie ma przenikniętej codzienności takim życiem wiary, że widać to. Nawet procesję urządzić w miejscu publicznym to jest problem”. Jednym z powodów jest sama architektura – często kościoły są tak ulokowane, że trudno je obejść z procesją, wyzwaniem jest też logistyka i uzyskanie potrzebnych zgód. Procesja w Boże Ciało

natomiast jest wydarzeniem na skalę diecezji – została urządzona w dużym publicznym parku, lecz by ją zorganizować biskup najpierw musiał uzyskać pozwolenie od władz Cardiff, co nie zawsze jest oczywiste. Jednak już Droga Krzyżowa, która w Polsce w Wielki Piątek idzie ulicami niejednego miasta, odbywa się głównie wewnątrz kościoła – ks. Adam nie słyszał, aby gdziekolwiek odbyła się na zewnątrz, w przestrzeni miejskiej.

Posługa duszpasterska na pewno wygląda inaczej niż w Polsce. Ksiądz jadąc do Wielkiej Brytanii miał wyobrażenia na temat tej pracy, jednak okazały się bardziej optymistyczne niż rzeczywistość. Pierwszą barierą był język angielski, mimo że od tej strony wydawał się najlepiej przygotowany. Nie tylko codzienna komunikacja w obcym kraju okazała się trudniejsza niż sądził, przede wszystkim język na długo stał się barierą w codziennej pracy z wiernymi. Parafianami byli przecież nie tylko Polacy, a i msze św. odprawiał po angielsku. Walijszczyki bardzo życzliwie go przyjęli, jednak swobodnie poczuł się dopiero wtedy, kiedy zaczął płynnie się komunikować po angielsku.

Inną barierą, bardzo charakterystyczną dla pracy polskich księży w Wielkiej Brytanii, jest logistyka związana z lokalizacją kościoła względem miejsca zamieszkania księdza, ponieważ rzadko zdarza się, że ksiądz mieszka, tak jak w Polsce, na plebanii przy kościele: „Często tak jest, że polski ksiądz jest przydzielony do jakiejś placówki, gdzie są Polacy i gdzie jest potrzeba, żeby był ksiądz polski i często jest tak, że musi wynajmować mieszkanie w domu albo w bloku i dojeżdżać. Nie ma, że jest kościół przy boku. Czasami uda się, ale generalnie musi dojeżdżać kilka mil do tego kościoła i ma określone godziny, że on może tę pracę duszpasterską prowadzić”. Wpływa to na sam charakter pracy księdza. Ograniczenia te rzutują na dostępność księdza dla swoich parafian, a tym samym na życie społeczne parafii. Nie ma takiej możliwości, aby ksiądz pełnił dyżur w kancelarii: nie

ma tam kancelarii. Nie lada wyzwaniem jest animacja życia parafii, jeśli nie ma ku temu fizycznych warunków, na przykład stałego miejsca, w którym ludzie mogliby się spotykać. Czas księdza nie może być więc w całości wypełniony pracą i byciem dla innych. Spędza ten czas przeważnie sam, w wynajmowanym mieszkaniu. Dla wielu księży jest to najpoważniejsza trudność takiej misji, a nawet powód do wcześniejszego jej zakończenia.

Do ciekawszych obserwacji pracy w kościele katolickim w Walii należą te dotyczące różnic w modlitwach i praktykach religijnych. Brytyjczy księża widząc bogactwo religii katolickiej w polskim wydaniu, chętnie pytali ks. Adama o typowo polskie zwyczaje, choć już trudniej było z ich przenoszeniem do siebie. W jednej parafii zorganizowano pierwsze piątki miesiąca, niektórzy wracali do nabożeństw, jakie odprawiano jeszcze przed Soborem Watykańskim II, pojedyncze parafie próbowały korzystać ze starych książeczek do nabożeństw, w których litanie, pierwsze piątki i inne znane Polakom modlitwy wciąż są zapisane, a na przestrzeni lat przestały być tam stosowane: „Koronka do Bożego Miłosierdzia – w parafii to zrobiłem, po angielsku oczywiście – to przyszła mała grupa parafian. Ale to przyszli właśnie głównie Walijszczy, kilka rodzin polskich też przyszło. To było w Niedzielę Miłosierdzia Bożego po mszy św., sporo ludzi zostało i odmówiliśmy. Ale na przykład w parafii, gdzie byłem, to wprowadziłem adorację Najświętszego Sakramentu, bo nie było. Wprowadziłem cotygodniową – raz w tygodniu, godzina. Godzinna adoracja Najświętszego Sakramentu, w piątki. To się podobało ludziom. Zawsze taka grupa osób, 20–30 nawet, no bo, jak mam 170 osób w parafii, to przychodziło na tę adorację. Zarówno i Walijszczy, i Polacy. Oni chcieli, żeby to było po prostu”. Walijscy parafianie nie znali nabożeństwa majowego, zaś dla Polaków ks. Adam nie wprowadził go ze względu na małą liczbę polskich parafian. W polskiej

parafii w Cardiff nabożeństwa różańcowe i majowe były odprawiane.

\* \* \*

W rozmowie z ks. Adamem pojawiło się wiele ciekawych wątków dotyczących życia Polaków na terenie małej walijskiej parafii, jednak najwięcej miejsca poświęciliśmy próbie jak najlepszego scharakteryzowania ich życia religijnego. Jedną z ważniejszych myśli wydaje się ta, iż Polacy, tak jak każda inna narodowość, bez względu na okoliczności potrzebują wiary i Boga. Jednak to, czy migracja jest doświadczeniem teologizującym lub traumatyzującym, wcale nie jest oczywiste dla osoby duchownej. W przypadku niektórych migrantów może ona stać się powodem zwrócenia ku Bogu, zwłaszcza kiedy okoliczności nowego kraju okazały się mało przyjazne i człowiek gubi się, traci nadzieję. Wtedy właśnie może zacząć poszukiwać Boga. Lecz nie należy sądzić, że zmiana adresu właśnie stoi za taką przemianą, ponieważ to w człowieku – nie w okolicznościach – jest ta przyczyna. Nowe okoliczności mogą jedynie sprzyjać poszukiwaniom, być może one wyzwalają pytania, które zdaniem księdza każdy kiedyś sobie zadaje lub same przychodzą do nas w chwili ciszy, refleksji – pytania o drogę i o sens. Natomiast człowiek ukształtowany i religijny wie, że do kościoła przychodzi i dla Boga, i dla siebie. Wie, że to on najbardziej potrzebuje modlitwy, i że to „w Kościele jest system wartości, które nadają sens tak naprawdę najgłębszy jego życiu”.

Zaobserwowane zachowania Polaków dowodzą, że jest w nich potrzeba, u jednych bardzo silna, u innych mniejsza, aby rytuały i zwyczaje religijne przeplatały się z ich codziennością za granicą. Polak wzrastający w kulturze, która nierozwalnie jest związana z religią katolicką, potrzebuje praktyk religijnych i wartości, ponieważ w obcym środowisku są często jedynymi drogowskazami. Mimo że wiele wskazuje na to, że w Walii Polacy rzadziej uczestniczą w życiu reli-

gijnym niż w Polsce<sup>30</sup> najważniejszą formą wyrazu tożsamości religijnej pozostaje udział w niedzielnej mszy św. Oprócz wymiaru duchowego ma on ogromne znaczenie dla podtrzymywania, utrwalania polskiej tożsamości, poczucia przynależności do większej i dobrze znanej grupy, a co za tym idzie – zaspokojenia potrzeby akceptacji, wsparcia, bezpieczeństwa. Prawdopodobnie dlatego właśnie osoby, które określają siebie jako niewierzące, przyniosą swoje dzieci do chrztu i odnajdą drogę do kościoła z okazji świąt. Za pośrednictwem takich rytuałów migranci potwierdzą też swoje trwałe członkostwo we wspólnocie pochodzenia, w Polsce<sup>31</sup>.

Co więcej, migracja pozwoliła im dostrzec piękno i głębię polskich zwyczajów – mimo że to ten sam Kościół katolicki, to jednak polskie modlitwy, rytuał, symbole okazują się bogatsze, głębsze niż brytyjskie (zaskoczyły i zachwyciły także brytyjskich katolików). Dopiero z perspektywy Walii Polacy docenili to, co w Polsce wydawało się oczywiste oraz to, co było „na wyciągnięcie ręki”, a o co tutaj muszą się postarać.

Relacja ks. Adama pozwoliła poczynić jeszcze jedną obserwację, co do pracy misyjnej wśród katolików w europejskim kraju, w którym większość deklaruje się jako chrześcijanie. Słowo „misja” nabiera tu nowego znaczenia. Tutaj misją jest zapraszanie Boga do tych serc, które świadomie wybierają, aby o Dobrej Nowinie nie słyszeć albo aby zastąpić ją wiedzą pochodzącą z innych źródeł. Misją, rozu-

---

<sup>30</sup> Obserwacje ks. Adama dotyczące częstotliwości uczestnictwa Polaków w nabożeństwach w walijskich kościołach właściwie nie różnią się od danych, które podaje Marcin Lisak prowadzący w tym samym okresie badanie wśród Polonii w Irlandii. W 2011 r. uczestnictwo we mszy niedzielnej w duszpasterstwie polonijnym Anglii i Walii wynosiło niecałe 8% (7,91%) (M. Lisak, *Religijność instytucjonalna jako czynnik adaptacji polskich imigrantów w Irlandii*, „Studia Migracyjne Przegląd Polonijny” 2015, nr 2, s. 107).

<sup>31</sup> P. Levitt, „You Know, Abraham Was Really the First Immigrant”. *Religion and Transnational Migration*, „International Migration Review” 2003, nr 37, s. 847–873.

mianą jako wyzwanie, jest budowanie kościoła w trudnych, nowych dla księdza z Polski warunkach. Jest to wyzwanie organizacyjne, finansowe, komunikacyjne, a przede wszystkim wyzwanie, aby docierać z Bogiem tam gdzie już od dawna jest pustka lub przeciwnie – jest duży wybór alternatywnych form zaspokajania potrzeb duchowych. Natomiast to, co stanowi fundament pracy misyjnej w Walii, to fakt, że Kościół katolicki w Wielkiej Brytanii ma mocną pozycję wśród swoich wiernych „ponieważ oferuje jasne, niezmiennie zasady, których ludzie potrzebują”.

Na zakończenie należy podkreślić, że na podstawie jednej rozmowy nie można stwierdzić, czy religia jest czynnikiem wspierającym asymilację; zafascynowanie Walijczyków polskimi tradycjami może jedynie sugerować pozytywny odbiór polskiej społeczności. Podobnie, można jedynie przypuszczać, że przywiązywanie wagi do wychowywania dzieci w duchu wiary katolickiej potwierdza istnienie pozytywnej korelacji między posiadaniem dzieci a praktykami religijnymi migrantów. Toteż zarówno powyższe treści, jak i wątki zawarte w podsumowaniu rozmowy należy traktować jako inspirację do zgłębiania ukazanej problematyki i podejmowania nad nią badań naukowych.